

Krzysztof Kłosiński

"Poetyka i pragmatyka felietonu",
Piotr Stasiński,
Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź
1982 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 76/3, 334-337

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Uwaga ta nie zmienia wysokiej oceny książki, nie zmienia też faktu, że spojrzenie na dzieło z perspektywy odbiorcy jest ciągle jeszcze jedną z najbardziej nęcących propozycji badawczych.

Anna Łebkowska

Piotr Stasiński, POETYKA I PRAGMATYKA FELIETONU. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 160. „Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej”. Tom LXI. Komitet redakcyjny: Janusz Sławiński (red. naczelny), Edward Balcerzan, Kazimierz Bartoszyński. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Książka Piotra Stasińskiego sytuuje się przez swój temat i sposób jego potraktowania, w „newralgicznym” punkcie socjologii form literackich. Felieton — gatunek paraliteracki — jest wypowiedzią niezwykle silnie związaną z kontekstem, uzyskującą sens dzięki odwołaniom do sytuacji wypowiedzania. Autora interesuje przede wszystkim to, co się dzieje na styku form literackich i faktów społecznych. Dlatego monografia o felietonie wypełniona została konkretnymi analizami i przyjęła postać wiązanki szkiców, ustalających dokładnie zależności tekstu od sytuacji. Przy takim założeniu wybór ujęcia historycznego (z bogato podmalowanym tłem) był najlepszą możliwością. I rzeczywiście — kolejne rozdziały książki analizują różne epizody z dziejów felietonistyki polskiej.

Stasiński nie jest dość konsekwentny w uzasadnianiu „historyczności” w swoim ujęciu felietonu. „Jego ewolucja” — mówi, zamykając uwagi wstępne — „jest pochodną ewolucji podmiotu społecznego, którego stosunkowi do rzeczy publicznych odpowiada” (s. 17). Owym zaś podmiotem społecznym czyni inteligencję, o czym świadczą choćby słowa: „historia [...] felietonu jest u nas przyczynkiem do historii inteligencji polskiej” (s. 15). Natomiast zakończenie książki brzmi trochę jak usprawiedliwianie się autora: „Nie ma w niej teorii felietonu ani wyczerpującej historii felietonu polskiego. Być może przedmiot na takie badania zasługuje. Książka ta jednak opowiada raczej o przygodach tego gatunku w prasie polskiej; przygodach tak wybranych, aby były zarówno interesująco różne, jak i porównywalne” (s. 153).

Okazuje się zatem, że scalenie składanki szkiców: o felietonie w ogólności oraz kolejno o felietonach: Chłędowskiego, Nowaczyńskiego, Słonimskiego i Passenta, zależy od perspektywy teoretycznej. Stasiński zadbał, by przykłady były „interesująco różne”, prowokacyjnie lekceważąc obowiązujący historyka wymóg reprezentatywności (pomiął np. *Kroniki tygodniowe* Prusa). Wynika stąd, że frazes o ewolucji felietonu jako „pochodnej ewolucji podmiotu społecznego, którego stosunkowi do rzeczy publicznych odpowiada” (s. 17), wyznacza ramę wywodów autora w sposób dość ogólnikowy. Rodzi się podejrzenie, że Stasiński, dobierając swoje przykłady dowolnie, zmierza do uzyskania jakiegoś szczególnego punktu widzenia, z którego charakteryzowałby związek losów felietonu z historią inteligencji w Polsce; powiada: „prosta konstatacja faktu, że felieton jest gatunkiem »inteligentkim«, byłaby nadzwyczaj banalna” (s. 15). Uściślenie, które dopisuje, może przecież budzić wątpliwości. Stasiński mówi mianowicie, że felieton ukształtowany w polskiej prasie „był swego rodzaju ekspresją, analogonem literackim czy może parodystyczną imitacją stylu życia charakterystycznego dla inteligencji” (s. 15). Ale i to twierdzenie jeszcze ogranicza, przekonany, że „felieton parodiował raczej pewną swoistą dla »ludzi dobrze wychowanych« aktywność socjokulturową — rytuały towarzyskie” (s. 15). Znaczyłyby to, iż felieton, parodiując komunikacyjne zachowania in-

teligencji, mimowolnie (autor mówi: „na poły świadomie”) dokumentuje historię ich przekształceń. Myśli tu Stasiński o życiu towarzyskim, które kompensuje właściwe inteligencji poczucie, że jej rola społeczna jest ograniczona (s. 16), ograniczona jak skrawo wobec ambicji sprawowania duchowej władzy nad całym społeczeństwem.

Tak więc funkcją felietonu może być „tuszowanie [poczucia] socjalnych rozpiętości wśród ludzi, dla których świadomość tych rozpiętości stanowiłaby psychospołeczny dyskomfort” (s. 35). Oto intencja felietonisty odczytana w *Album fotograficznym* Chłędowskiego, intencja skrywająca aspirowanie inteligencji do „wyższych sfer” (s. 50) — z istoty konformistyczne i w swojej epoce anachroniczne.

Odmianą rolę odgrywa, zdaniem Stasińskiego, felietonistyczna anarchia, agresja przeciw wszystkim, zawarta w tekstach Nowaczyńskiego. Kryje się pod nią „zwykła bezradność w chaosie po eksplozji niepodległego życia, szukająca gwałtownie tyleż oparcia, przynależności, co i jej przeciwieństwa” (s. 84). Znalazłszy się w nowej sytuacji (napór kultury masowej) inteligent starszej formacji bada, atakując autorytety i normy, granice swobody publicznego słowa.

O ile — w ujęciu autora książki — Nowaczyński robi z felietonu miernik zewnętrznych ograniczeń inteligenta, o tyle Słonimski (w okresie kronik „brzeskich” i potem) dokumentuje wewnętrzne, moralne granice niezawisłości felietonu. Utrata poczucia społecznej przynależności wywołuje przyrost perswazyjności w komunikacji felietonowej: swobodne „ja” albo realno-społeczne (towarzyskie) „my” przekształca się w „my” dydaktyczne, spłaszczające wewnątrztekstową pragmatykę. W sytuacji zagrożenia przerostem instytucji (etatyżacja) inteligent zwraca się w stronę rytuału towarzyskiego jako więzi pozainstytucjonalnej, interpersonalnej, sprzyjającej kultywowaniu zagrożonych wartości.

W kulturze masowej, realizującej program „polityki kulturalnej”, felieton wydaje się „ażylem dla literacko-publicystycznego »ja«” (s. 142), „sposobem utrzymywania przy życiu [...] licencji dla słowa indywidualnego” (s. 143). W rozdziale o felietonach Passenta wskazuje Stasiński strategię „zastępczego tematu”, która czyni z felietonu „zastępczy” gatunek wypowiedzi politycznej. Autor książki zdradza głęboki sceptycyzm wobec wiary w niezależność działań zastępczych: „W [...] felietonie tygodnika współczesny »pojedynczy« twórca może mieć jeszcze złudzenie, że jest (w szerokim sensie słowa) »działaczem« społecznym, a nie dostawcą surowca słownego dla audycji i filmów o rozcieńczonej podmiotowości i autorstwie. Może poddawać się złudzeniu, że nie jest wykonawcą instytucjonalnej »woli zbiorowej«, lecz autorem samodzielnym czy też względnie »własnowolnym«” (s. 142—143).

Z przykładów Stasińskiego wyłania się jednostronna wizja „działania felietonistycznego”: za każdym razem, mimo całej między nimi różnicy, bohaterowie książki pokazywani są jako inteligenci, którzy sobie felietonami coś „załatwiają”, kompensują. Co prawda, Stasiński przyznaje, że w felietonach „klasyków” gatunku (wymienia Prusa, Boya, Winawera) pojawiają się „wnioskowania obyczajowo-socjologiczne” (s. 71), że czasem (przykłady: Prus, Świętochowski) felieton „zyskuje na swej społeczno-komunikacyjnej wartości” (s. 133), że wreszcie „zdobywa on znaczny wpływ na publiczność [...] — jest w stanie stwarzać sobie [...] własne audytorium” (s. 14), ale te przypadki pozostają poza polem jego zainteresowań. Dominuje w *Poetyce i pragmatyce* [...] „podejrzliwa” lektura skłaniająca do szukania kompensacyjnej roli felietonu — nawet u pozytywistów (Prus, Świętochowski), w których wypadku dawał on, według słów Stasińskiego, „częściowy upust kompleksowi »udziału« literatury w życiu społecznym” (s. 133).

Stasiński „demaskuje” felieton, atakując takie jego konstanty stylistyczno-gatunkowe, jak „treść zajmująca”, „styl lekki”, w których widzi „stereotypy felietonistycznego zaprogramowania” (s. 127), skrywające uwikłanie tego gatunku w grę z oficjalnością (instytucjonalnością) środka przekazu (prasy). Docieramy tutaj do

podstawowego — rzutuującego na całość wywodów — założenia pracy. Stasiński uznaje za istotę felietonu jego sytuację w ramach oficjalnego sposobu komunikowania, którego kosztem „żyje” ów gatunek, epatujący swą retorycznie akcentowaną nieoficjalnością. Subiektywizacja wypowiedzi jest „projekcją do wewnątrz tekstu zasady nieoficjalności felietonu” (s. 102). Oto więc zewnętrztekstowe „położenie” dociera do wnętrza tekstu w postaci wyraźnie modelowanej jego pragmatyki, przez co Stasiński rozumie wpisane w tekst role nadawcy, odbiorcy i adwersarza, który jest obiektem ataku lub polemiki. W retoryce („poetyce”) felietonu autor monografii stara się uchwycić przede wszystkim zabiegi stylistyczne modelujące jego pragmatykę wewnątrztekstową, opartą na efekcie zatarcia dystansu między nadawcą a odbiorcą. W tej iluzji bezpośredniego, „międzyosobowego” (s. 12) kontaktu tkwi siła perswazji felietonowej.

Wewnętrzna pragmatyka tekstu jest „izomorficzna” z życiem, sytuacją społeczną (s. 102). Felieton przenosi do tekstu towarzyskie rytuały inteligencji i jak one ludzi pozorem aktywizmu, merytoryczności, zaangażowania w świat jako jej — inteligencji — własne zadanie... „Trzeba mówić tak, jakby się chciało świat zmienić, wiedząc, że się go faktycznie nie zmienia” (s. 16—17).

Jak zatem widać, socjologia formy felietonu prowadzi Stasińskiego do opisu „konformistycznej” ideologii dyskursu felietonowego, ukrytej pod mitem felietonu jako słowa nieoficjalnego, podmiotowego. Swoją — miejscami fascynującą — spójność wywodów zawdzięcza jednak autor książki różnego rodzaju uproszczeniom i redukcjom. Analizy Stasińskiego nastawione są z góry na jeden tylko biegun dyskursu felietonowego, którym jest jego „strukturalność” — trafnie odsłonięta w wyraźnej, wewnątrztekstowej pragmatyce. Jest wszakże drugi biegun tego typu wypowiedzi — amorficzność lub astrukturalność felietonu.

Sam Stasiński wylicza we wstępnych uwagach cztery cechy gatunku całkowicie z tym biegunem związane: ograniczoną spójność tekstu (dygresyjność, asocjacyjność, wielotematyczność), „replikowość” (pasożytowanie na cudzym słowie i problemie, pretekstowość), parodystyczność (dowcip), wielostylowość. Swoje wnioski i uogólnienia opiera jednak nie na wymienionych właściwościach, ale na tym głównie, co amorficzny felieton wyraźnie strukturuje.

Nie ma w rozważaniach Stasińskiego w zasadzie miejsca dla opisu syntagmatyki tekstu felietonowego, bo autor szuka jedności w wielości, szuka stabilnej „paradygmatyki” relacji osobowych. A przecież arbitralność składni tekstu jest równie mocnym przejawem „działania felietonistycznego” co perswazja oparta na wewnątrztekstowej pragmatyce. Wszak nielojalność felietonu wobec wszelkich gatunków dyskursu jest rzeczywistym, a nie tylko pozornym praktykowaniem buntu przeciw instytucjonalizacji języka.

Stwierdzając, że praktyka felietonistyczna jest „niekonkluzywna merytorycznie” (s. 17), Stasiński zupełnie pomija ludyczną funkcję felietonu. Najwyraźniej niechętny owej funkcji, nazywa „ludyzm” Nowaczyńskiego „nieodpowiedzialnym” (s. 78) i rzucając pod adresem tegoż felietonisty sformułowanie: „karnawałowa niekonwencjonalność” (s. 82), ani myśli skorzystać z ważnej dla działania felietonistycznego sugestii interpretacyjnej, jaką nasuwałby po Bachtinowsku pojęty „karnawał”. Bo też duch Prusa, pominiętego przez Stasińskiego, unosi się nad jego przedsięwzięciem interpretacyjnym, w którym imputuje on felietonowi wolę „czynu”, zmieniania świata, działania interwencyjnego.

Gdyby jednak poza tym, co w tekście tematyzowane (wewnętrzna pragmatyka), próbować dostrzec ten aspekt „roli” felietonisty, który najściślej wiąże się z jego działaniem — jako „podmiotu czynności twórczych” — wówczas obraz aktywności felietonistycznej ulegałby może pewnym zmianom.

Struktura tekstu felietonowego — głównie jego syntagmatyka — odsłania bo-

wiem właściwy działaniu felietonistycznemu „świat”, którym jest uniwersum społecznej komunikacji. Felietonista posługuje się słowem już użytym, uwikłanym w społeczne konteksty, jego dyskurs jest „użyciem” użycia słowa. Regułą felietonu jest rozbijanie związków przyległości między „zużytymi” słowami i — w następstwie — budowanie wypowiedzi ze słów wyrwanych z kontekstu, wzajemnie nie dopasowanych. Felieton żyje kosztem urzeczowionych słów, jego sposobem działania jest śmiech wywołany automatyzacją języka w jego różnych obiegach społecznych. Istotą tego działania jest dezautomatyzacja słowa instytucjonalnego; „świat” felietonu jest światem „karnawału”. Oto biegun wolności (utopijnej) felietonowego działania: „ludyczność” (zabawa) nie jest tu celem, lecz sposobem osiągnięcia celu, którym jest opór przeciw zniewoleniu podmiotu za sprawą instytucji mowy. Swoboda i „czysta” podmiotowość felietonisty dane mu są wszak tylko w przebiegu gry tekstowej, w możliwości bezkarnego igrania usakralizowanymi znakami. Za swobodę płaci jednak felieton paradygmatycznym uporządkowaniem: ramą modalną, którą legitymuje się wobec instytucji przezeń zamieszkiwanej — wobec macierzystej gazety. Subiektywizm i autoironia zastępują tu refleksję poważną, a symulowana prywatność kontaktu z odbiorcą umożliwia podjęcie działań publicznych, w sferze serio — niedopuszczalnych.

Ludyczność felietonu jest więc i ceną wolności felietonisty. Istoty felietonu nie stanowi bowiem badanie ubezwłasnowolnienia przez język, ale bezustanne demonstrowanie tego ubezwłasnowolnienia. Poza ową demonstracją, poza gestem, felieton na ogół niewiele ma do zaoferowania. U interpretowanych przez Stasińskiego autorów zaskakuje ubóstwo propozycji programowych oraz ich ewidentna wtórność, niesamodzielność (np. opozycje istotne dla aksjologii Słonimskiego dają się sprowadzić do trzech: sztuka—tandeta, swoboda słowa—instytucjonalizacja życia, humanistyczna literatura — *mass-media*). Felieton jest zatem ideologicznie nieproduktywny: racje, których broni, należą do *communis opinio*. Jest chyba coś z prawdy w podanym przez Stasińskiego wyjaśnieniu „antysemickiego maniactwa” Nowaczyńskiego, które może mieć swe źródło w „translingwistycznych ambicjach innowacyjnych autora” (s. 66). „Translingwistyczność” wydaje się domeną felietonowego światopoglądu.

Wszystkie te obserwacje wynikają bezpośrednio z wywodów Stasińskiego, gdzie stanowią pewien wątek pozostawiony w zawieszeniu. A trzeba je przecież uwzględnić, aby model felietonistycznego działania nie tracił dynamiki, właściwej gatunkowi gry przeciwieństw. Sądzę, że rzutujący na całość książki podejrzliwy sposób lektury felietonu nie jest lojalny. Felieton rzeczywiście nie zmienia świata, ale przecież, biorąc za obiekt swego działania mowę zinstytucjonalizowaną, ostrzega przed zniewoleniem. Kosztem „licencji” — inaczej nie byłby felietonem.

Krzysztof Kłosiński

Anna Barańczak, SŁOWO W PIOSENCE. POETYKA WSPÓŁCZESNEJ PIOSENKI ESTRADOWEJ. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1983. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 150. „Rozprawy Literackie”. [T.] 41. Komitet Redakcyjny: Michał Głowiński (przewodniczący), Marek Gumkowski (sekretarz), Stanisław Jaworski, Przemysława Matuszewska, Aleksandra Okopień-Sławińska, Edward Pieścikowski, Jadwiga Rytel, Alina Witkowska. Polska Akademia Nauk. Komitet Nauk o Literaturze Polskiej.

Przedmiotem rozważań Anny Barańczak jest polska piosenka współczesna, rozumiana jako przekaz wielokodowy (przede wszystkim słowny i muzyczny); autor-